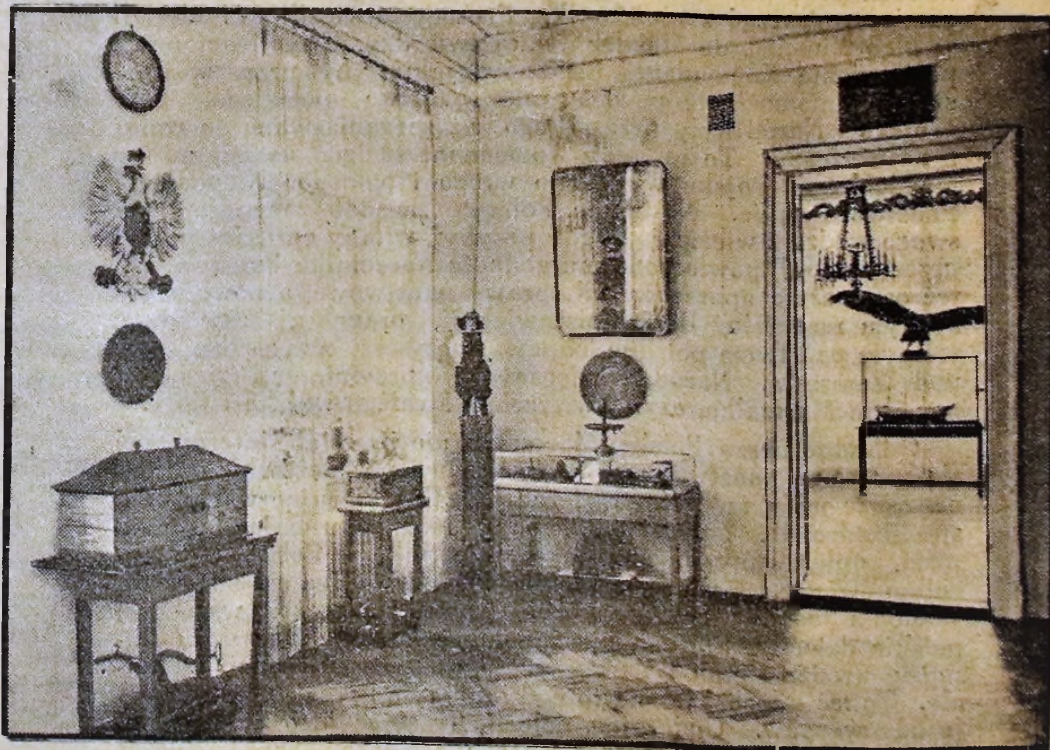




# Kochani...

Od Wielkiej Nocy nie pisaliśmy do Was o naszej wspólnej Krasnoludkowej rodzinie, ani o sobie. A dlaczego — posłuchajcie. Oto Krasnał Długonogi — ten, który do Was tak często pisywał, dawał rady, zamieszczał opowiadanka i wysyłał książeczki — zateśknął za szerokim światem. Sprzykrzyło mu się siedzieć na jednym miejscu. Zachwycony opowiadaniem Krasnala — Włóczęgi, który gościł u niego przed Wielkanocą, postanowił ruszyć w świat. Tym bardziej, że nastąpiła już wiosna. W pewnym pięknym poranku, gdy promienie słońca zaledwie oświetliły dachy Starej Rygi, otarłszy starannie swe gęsie pióro i schowawszy je wraz z atramentem w tłumoczkę, opuścił śliczną stolicę. O swej podróży nie powie-



Belweder, w którym żył i pracował Wielki Marszałek. Na zdjęciu widzimy dary, które składało Marszałkowi.

*dział innym Krasnalom.* Tamci zmarliwi się, aż wreszcie udali się do Starego, by zasięgnąć rady. Ale okazało się, że Długonogi prosił Starego Krasnala o urlop na podróż. Zamiast za siebie, Długonogi przywołał na to samo miejsce Krasnala Włoczęgę i w ten sposób role się zamieniły. Ten Włoczęga to ja, który dzisiaj do Was pisze i opowie Wam o wielkim mężu, który chyba jest już Wam znany z obrazków i z opowiadań innych. Teraz już nie żyje, ale pamięć o nim pozostanie zawsze w sercach wszystkich Polaków. W tym tygodniu, t. j. 12. maja ubiegłnaja dwa lata, jak umarł. Jak już chyba domyśliście się, tym człowiekiem nie jest kto inny, jak tylko zmarły Odnowiciel Niepodległości Państwa Polskiego i jego długoletni kierownik, Marszałek Józef Piłsudski. Będąc ostatnio w Warszawie, widziałem, gdzie mieszkał i pracował. A dużo się napracował. Bo pomyślcie: urodził się wtedy, gdy trzy wrogie Polakom państwa Rosja, Prusy i Austria — podzieliwszy przed tym między siebie ziemie Polski, gnębiły okrutnie Polaków, nie pozwalały ani uczyć dzieci w języku ojczystym, ani rozmawiać po polsku, ani też chodzić do kościołów i modlić się. Zrozpaczony Naród chwycił niejednokrotnie za broń i chciał wypędzić najeźdźców. Lecz zaborcy byli silni i powstających patriotów więzili i odsyłali na ciężkie roboty więzienne, przeważnie na dziką Syberię. W takim to czasie urodził się Marszałek, w młodości zwany **Ziukiem**. Zapalał on gorącą chęcią uwolnienia ojczyzny i odemśczenia jej krzywd. Za starania takie Moskale niejednokrotnie go więzili, wysyłali do bezludnych okolic, lecz to nie pomogło. Gdy wybuchła okrutna Wojna Światowa, a zaborcy Polski pokłócili się między sobą, Piłsudski utworzył w Krakowie Legiony, na czele których wyruszył na walkę ze swym i Ojczyzny ciemiężycielem — Rosją. Gdy ta została pobita, zwrócił oręż przeciwko Prusom i Austrii. Lecz gdy już miał zamiar rozpocząć z nimi walkę, Prusacy uwięzili go i odesłali w głąb Niemiec, do Magdeburgskiej twierdzy. Chcieli oni przez pozbawienie Komendanta Legionów, jakim był przysły Marszałek, uniemożliwić powstanie państwa polskiego. Lecz Wojsko i Naród były przez Niego już zorganizowane do walki z najeźdźcami. To też, gdy Komendant siedział uwięziony w Magdeburgu, wojsko wypędziło wroga i ogłosiło Niepodległe Państwo Polskie. Następnie Polacy zażądali wypuszczenia swego wodza z więzienia, a gdy przybył, witany entuzjastycznie przez ludność, powierzono mu godność Naczelnika Państwa. On też ostatecznie uporządkował sprawy państwowe, a nowe zakusy, tym razem już Rosji bolszewickiej, pragnącej zawiadnąć wolnym państwem polskim, odparł, stoczywszy zwycięską bitwę pod Warszawą. Naród, wdzięczny za olbrzymie zasługi, nadał mu tytuł Marszałka, czyli Zwierzchnika całego wojska i floty.

Odbudowawszy Polskę, Marszałek nie przestał interesować się sprawami państwowymi i dawał zawsze wskazówki, jak ministrowie mają rządzić. Walcząc jednak i kierując wszystkim, stracił zdrowie. I właśnie 12. maja 1935. roku mając lat 68 umarł, oplakiwany przez Polaków nie tylko w Polsce, lecz na całym świecie. Miał dwie piękne córeczki, które się nazywają Wanda i Jagódka, a które kochał bardzo, jak też i wszystkie polskie dzieci, a których nie zapominał nigdy. Marszałek Piłsudski urodził się na Wileńszczyźnie, dużo czasu spędził w Wilnie. To też ukochał te miasto nad inne, tym bardziej, że uwolnił je od wrogów. Umierając, polecił, by serce jego było pochowane w Wilnie, razem z Jego ukochaną Matką. Naród spełnił życzenie Wielkiego Marszałka i serce Jego teraz znajduje się w Wilnie na cmentarzu na Rossie, pod opieką Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Jak już Wam chyba wiadomo, Polska zawsze chowała umarłych królów w kościele na Wawelu. Tam Naród Polski pochował największych swych wodzów i wieszczów — księcia Józefa Poniatowskiego, Kościuszkę, Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego. To też nigdzie indziej tylko tam musiały spocząć zwłoki Budowniczego Polski. Pochowano je po krolewsku, ale obok tego, pragnąc uczcić jego pamięć na wieczne czasy, Naród usypał olbrzymi kopiec na Sowińcu pod Krakowem, podobny tym, jakie mają Krakus, założyciel Krakowa, i jego córka Wanda oraz Naczelnik Tadeusz Kościuszko, tylko o wiele większy.

Krasnal Włóczęga

## Z legend góralskich

# Szarotka

Działo się to dawno. W pewnej wiosce górskiej, w chacie ubogiego gazdy chowała się przycgnięta z łaski, przez gospodarza mała, kilkuletnia dziewczynka imieniem Ryta. Nie lubiła jej gazdowie, gdyż pomocy z niej żadnej nie było: do roboty dziewczynka się nie nadawała, zbyt mała jeszcze była i słaba. Miała twarzyczkę bladą z wielkimi szarymi oczami i jasnymi włoskami. Ponieważ nigdy inaczej nie chodziła ubrana, jak w szarych łachmanach nazywano ją szarą Rytką albo szarytką. Z czasem przekrecono tę nazwę na szarotkę i przezwisko to odtąd przylgnęło do niej na zawsze. Nigdy inaczej ją już nie wołano jak „Szarotka“.

Gospodarze oraz ich dzieci popychali ją na każdym kroku. Zaś gospodyni często biła ją bez powodu. Niewesoło więc było małej Szarotce, a często w jej szarych dużych oczach błyszczały łzy.

Nie rzadko też zdarzało się że dziewczynka na całe dnie gdzieś zniknęła z chaty, nikt nie wiedział gdzie się podziewa tylko nieraz wieczorami słyszano ją śpiewającą daleko za wsią.

Dłuższy czas już przebywała Szarotka w chacie gazdy, aż jednego razu, gdy gospodyni obita ją za jakiś stłuczone naczynie, Szarotka gdzieś zniknęła. Wieczorem zaś tego dnia mieszkańcy małej wioseczki usłyszeli znów śpiew, ale tak cudny a zarazem smutny, że tym co ją słyszeli ze wzruszenia łzy w oczach stanęły.

Od tego czasu Szarotka więcej w chacie gazdy się nie pokazała, poszukiwano ją, lecz nigdzie dziewczynki nie odnaleziono. Dopiero wiosną, gdy śniegi stopniały znaleziono dziewczynkę niedaleko

wioski pod skałami. Leżała skulona na ziemi w swych szarych łachmanach, a do jasnej jej główki tulily się nieznane jasne kwiatki o gwiazdzistych główkach.

Górale szepcząc pacierz odkryli głowę... Pochowano Szarotkę pod skałami w otoczeniu jasnych kwiatków.

A nazywano je odtąd też — szarotkami.

## Maria Czeska-Maczyńska

### W klatce

Trzepoce się w klatce zamknięta ptaszyna  
i śpiewa, śpiewa...

Cud ranków promiennych sobie  
przypomina,

kwiaty i drzewa,

i gajów olchowych zieloną świątynię,  
pierwiosnki białe.

i strumyk, co wieczną baśń gwarzył  
kotlinie

i loty śmiałe.

A teraz się w klatce trzepoce bezradnie

i skrzydła broczy

i śpiewa... A ludzie znajdują, że ładnie  
trele swe toczy.

O, puściecie na wolność, nieszczęsną  
ptaszynę,

niech w dal odleci:

w słoneczną, radosną, bezkresną wyżynę,  
puściecie ją, dzieci.

# Jak Pyza



Zagrały skrzypcecki  
trudno w miejscu ustać —  
tańczy z góralami  
nasza Pyza tusta.



...A tu dolina nowotarska,  
nowotarska dolina...  
Idzie Pyza na odpust, na  
odpust —  
to ci wielka nowina!



„W murowanej piwnicy  
tańcowali zbójnicy,  
a Pyszula z nimi  
nie tykając ziemi!”



Pójdzie Pyza w las —  
orle piórko migocel  
Idzie Pyza: — tup, tup, tup —  
no listeczkach tupoce,

Aleksander Anik-Nikończuk

## Niedok

Parowóz trzęsąc z hukiem całym sznu-rem wagonów, ciągnął je szybko w kierunku stolicy. Tak pędząc podobny był do konia z bajki z rozdeptanymi chrapa- mi i rozwianą grzywą z dymu.

W oknach wagonów stali ludzie, przed którymi kręciła się ziemia, a wszystkie bliskie przedmioty uciekały za pociąg. Gdy obok leżała stacja, rozlegał się przeraźliwy gwizd i pociąg stawał. Po każdym takim zatrzymaniu się przedział wagonu zapełniał się coraz bardziej. Jedni siedzieli, drudzy stali nieruchomo, na kształt lalek w jasełkach.

Spostrzeżenie takie zrobił Krycho z Gromady Lechitów.

A ta wystrojona pani, co teraz weszła, to prawdziwa królowa. Skierowawszy wzrok od niej na okno, otworzył szeroko oczy. Drzwi nie zostały domknięte. A o nie opierał się jakiś chłopczyna. Krycha przeszły ciarki.

Trza było działać ostrożnie. Każde żywsze poruszenie do tyłu, spowoduje otwarcie. Jak zrobić, by lekko odstąpił?

# wędrowała



Kupi sobie świstaweczkę,  
koguteczka z gliny  
i ruszy Dunajcem  
w skaliste Pieniny.



Grają przewoźniki,  
woda w słońcu pryska.  
Na pienińskich skałach  
wznoszą się zamczyska.



Płynie Pyza, płynie  
po polskiej krainie,  
minęła już Czorsztyń,  
płynie ku dolinie.

## ładność

Przyszła mu „desperacka“ myśl. Wszak tonący chwycił się brzytwy. Ukłuć z tyłu — a odskoczy. Potem go przeprosi.

Uczynił tak. Chłopiec odskoczył, a drzwi się rozwarły. Twarz jego, czerwona z oburzenia, stała się wnet biała i przerażona i zadrgała kurczowo. Oczy zabiegały niespokojnie to tu, to tam, wlepione w rozwarte drzwi, za którymi czyhała straszna śmierć. I nie mógł ich stamtąd oderwać. Nie wiedział też, co się z nim stało.

Gdy się wszystko wyjaśniło, jakaś staruszka jęknęła: Mój Boże! Tak też blisko było do nieszczęścia. A z gardła uratowanego wydobyło się zdławione i niewyraźne: „Bóg zapłać“.

Gdy pociąg stanął na następnej stacji, Krycho szybko zniknął za tymi drzwiami. Uciekał co tchu, jakby za nim ktoś gonił. A babci nawet nie pisał o przygodzie.

Nie chciał, by go kto chwalił. Uważał, że wszystko, co było, było dla zucha rzeczą zupełnie naturalną.



— Dokąd to gosposiu?  
A no, do Krakowa.  
Świrka w krzewach ptaszek,  
w skrzydła główkę chowa. —

# 9 O Skrzaciku — Wędrowniczku

Było to bardzo, bardzo dawno temu, kiedy jeszcze cała Polska była pokryta lasami i borami. Rzeki szeroko rozlewały wody, tworząc bagna i jeziora. Miast wtedy nie było, a ludzie mieszkali w drewnianych osadach, składających się z kilku zaledwie domostw. Jak dawno to było, nikt nie wie, wiadomo tylko, że w tym właśnie czasie, na ziemiach słowiańskich, trzech bracia: Lech, Czech i Rus zakładali swoje państwa. Wtedy to, pewnego poranku, w dużej dziupli starej sosny, na posłaniu z miękkiego mchu spał sobie smacznie mały Skrzacik Wędrowniczek. Ciekawe słonko zajrzało przez szparkę do dziupli i obudziło śpioszkę. A może nie wiecie co to jest Skrzacik? — Jest to mały, dobry duszek, który zamieszkiwał w pobliżu osiedli ludzkich. Skrzacik przeciągnął się, przetrzął piaseczkami oczy i, ziewając, wyjrzał na świat Boży. W lesie panował już wielki ruch. Owady brzęcąc przelatywały z krzaka na krzak. Małe żuczki wygrzewały się na słoneczku „Przed śniadaniem trzeba się umyć” — postanowił Skrzacik i, obejrzawszy się w koło, ruszył rażno w stronę strumyka. Długo płuśkał się Skrzacik w przezroczy-

— Dzień dobry — krzyknął uradowany Skrzacik, poznawszy w przybyłym króliku swego sąsiada z norki pod sosną —



stej wodzie, aż nagle usłyszał znajomy głos.

— Mr., mr... dzień dobry, Skrzaciku czy nie za długo się kąpiesz?

jak się masz Długouszku, czemu ty się nie chcesz nigdy kąpać, woda jest taka przyjemna i czysta.

— Nie — odparł królik — ja się kąpać nie lubię, moje futerko nie znosi wody. Ubieraj się prędko i pójdziemy coś zjeść, bo jestem strasznie głodny.

Tego zaproszenia nie trzeba było powtarzać Skrzacikowi. Wyskoczył z wody, otarł się wielkim liściem i ubrał śpiesznie.

Za chwilę już obaj przyjaciele zjadali smaczne śniadanie, składające się z grzanych na słońcu poziomki i smacznych korzonków. Długousek wybierał wielkie liście łopianu, które smakowicie chrupały w jego szczekach.

Wtem usłyszeli jakies podejrzané hałasy i trzask łamanych gałęzi. Króliczek-Kłaposek zerwał się, stanął na tylne łapki i nastawił uszu. Słuchał uważnie, a nozdrza ruszały mu się prędko, wciągając powietrze. Skrzacik znieruchomiał i wpatrywał się pilnie w oczy przyjaciela, oczekując z biciem serca wiadomości o przyczynie hałasu.

— To ludzie. — Zmżykaj czym prędzej, bo może być nieszcześnie — krzyknął Długousek, dał potężnego susa i skrył się w trawie. (DCN)



# DZIAŁ ROZRYWEK

## Nowy wyścig sprytnych główek

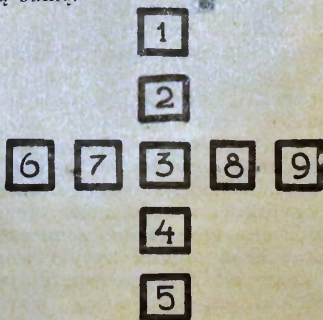
### Nr. 7. UKŁADANKA ZAPALKOWA (5 punktów)

Z siedemnastu zapalek, tworzących sześć kwadratów, jak to widzimy na rysunku, odjąć pięć zapalek, aby pozostało tylko trzy kwadraty.



### Nr. 8. WĘDRÓWKA CYFR (5 punktów)

Cyfry należy tak przestawiać, aby w rzędzie poziomym i pionowym dały jednakową sumę.

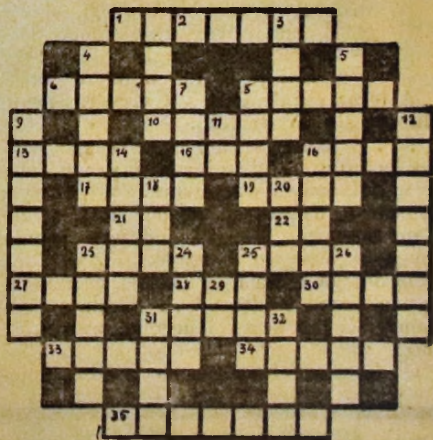


### Nr. 9. KRZYŻÓWKA (10 punktów)

Znaczenie wyrazów pionowych (od pola z podaną cyfrą w prawo): 1) Imię sławnego tatrzańskiego „zbójnika”, 6) Miejscowość, pod którą w bitwie z Turkami zginął król polski Władysław Jagiellończyk, 8) Imię męskie, 10) Artysta sceniczny, 13) Część morza, a także nazwa miasta w Polsce, 15) Droga, szlak, np. kolei żelaznej, 16) Napój, przyrządzany z ziaren rośliny południowej, 17) Wiosenna

czynność rolnika, 19) Przyczepka samochodu ciężarowego, 21) Przyimek, 22) Zaimek osobowy, 23) Cześćsiowa spłata należności lub długu, 23) Papiery urzędowe, 27) Zwierzątko futerkowe, żyjące pod ziemią, 28) Znany bokser polski, 30) Wytwór roślin, który się rozwija z kwiatów, 31) Imię żeńskie zdrobniałe, 33) Narzędzie rolnika, 34) Umocowanie z prętów żelaznych lub stalowych (wspak), 35) Małe okno.

Znaczenie wyrazów pionowych (od pola oznaczonego cyfrą w dół): (cyfra powinna być o jedno pole na lewo), 2) Imię żeńskie, 3) Legendarny lotnik, 4) Wyrób z mleka krowiego, 5) Twój rodak, 7) Papiery urzędowe, 8) Plac do gry w tenisa, 9) Artystka sceniczna, 11) Zaimek wskazujący, 12) Ozdoba głowy niewieściej, 14) Szata liturgiczna, 16) Rachunek bankowy, 18) Wykonawca wyroku śmierci, 20) Czasokres, 23) Parada wojskowa, 24) Inaczej „dwa” (wspak), 25) Imię żeńskie zdrobniałe, 26) Zielona ozdoba pól (wspak), 31) Legendarna postać z dziejów Polski, ten, co smoka wawelskiego zabił, 32) Napad, natarcie wojenne.



# Lechici

Chociaż zuchy nie urządzają ogniska, tylko kominki, ale biorą udział w uroczystościach drużyny i czasami się zdarza, iż wystąpić muszą przy ognisku, przeto podam treść takiego pokazu. Jest on z cyklu słowiańskiego. Słowa, podane niżej, zuchy recytują albo śpiewają na odpowiednią melodię. Po każdej zwrotce następuje pauza, wypełniona akcją cichą. Jest więc to „teatr zuchowy“.

I. Bracia! w górę serca,  
Będzie bój nie lada!  
Zginie przemieńca!  
Biada, biada, biada  
Wrogul! Strach, strach, strach!

II. Do roboty chyżo,  
Do roboty żwawo —  
Obróćmy się w lewo,  
Obróćmy się w prawo,  
Z przodu: ciach! ciach!  
ciach!

III. Nasze serca dzwonią  
Tą nutą jedyną:  
Zuchy Sprawy bronią  
I za Sprawę giną,  
Takim: cześć, cześć, cześć!

IV. Ucił huk pancerzy  
Szczęk lechickiej stali —  
Wróg pokotem leży,  
Lechici zostali  
Pracę: nieść, nieść, nieść!

V. Gdy się praca kończy,  
Taniec do się wzywa,  
Dłoń się z dłonią łączy,  
Płynie piosnka żywa,  
Tańcu: splot, splot, splot.

VI. Teraz! Aby słońce  
Nieść we wszystkie progi,  
W ziemi wszystkie końce  
Wyciągajmy nogi!

Dalej! W lot, w lot, w lot!

A teraz objaśnienia. (Cyfry rzymskie odnoszą się do strofok).

... Z jednej strony ogniska stoi wojsko lechitów. Z drugiej strony, wpatrzony w dal, czuwa wartownik. W pewnym momencie, wpatrując się bacznie, wydaje on okrzyk: „Wróg!“, poczem zapala trzymane łuczywo u ogniska i z płonąca wicią obiega kilka razy dookoła, zatrzymując się przed wodzem... Oddaje mu znamie wojny i, wycieńczony, zwała się z nóg.

I. Lechici chwytają za miecze, śpie-

wają wezwanie „Bractwa, w górę serca“. Wymawiając: „Biada, biada, biada wrogul“, wyrzucają miecze do góry, a przy słowach: „Strach, strach, strach!“ — skierowują je w stronę wroga.

Dalej następuje scena mimiczna: woje ostrzą miecze, sprawdzają rymstunek i żywo szykują się do bitwy.

II. Wódz podnosi ogień w górę. Woje należą do uzbrojeni rozstawiają się naokoło ogniska i rozpoczynają cięcia, śpiewając do ich taktu. Tną, obróciwszy się w lewo, tną robiąc zwrot w prawo, potem tną z przodu. Cięcia te muszą być jednocześnie, zgodne i harmonijne.

Dalej już bitwa gorze w cichości. Każdy bije wroga indywidualnie. Jak komu dogodniej, jak kto lepiej włada bronią i ma więcej rycerskiej fantazji. Jeden kłęcząc na kolanie, drugi stojąc. Ten naciera, ten się cofa, by lepiej wymierzyć cios. Czasami tylko słychać wykrzykniki: „A masz, a masz!“...

III. ... Bitwa skończona. Woje ocierają rękawami zroszone znojem wojennym czoła. Robią w prawo zwrot i, biorąc miecze „na ramię broń“, maszerują w rzędzie, bardzo poważnie, dookoła ogniska, śpiewając trzecią zwrotkę. Wymawiając: „Cześć, cześć, cześć“ — spuszczały miecze ostrzem do ziemi i, trzymając je tak, obchodzą dookoła jeszcze kilka razy.

IV. ... Stają zwracając się twarzami na zewnątrz i uroczyście oznajmiają o zwycięstwie. Mówią, że wróg pokotem leży, zataczają mieczami koło przed sobą, poczem lewą ręką wskazują na siebie. Mówiąc: „Pracę nieść, nieść, nieść“, wbijają miecze przed sobą w ziemię wewnątrz koła, naśladując przez dłuższy czas różne czynności rzemieślnicze. Jeden tylko z nich stoi nieruchomo z mieczem „na prezentu broń“ przed byłym wartownikiem, który oddał życie, spełniając obowiązek, a drugi, jako nowy wartownik, obchodzi miarowym krokiem granicę, oznaczoną mieczami.

V... Woje tworzą koło taneczne. W części „niemiej“ nucąc wesoło wykonywują wokół ogniska fantastyczny taniec lechicki.

VI. Biorą broń i przy słowach: „Dalej! W lot, w lot, w lot!“ w dużych susach opuszczają miejsce.

Aleksander Anik-Nikończuk